

Biblioteka Narodowa  
Warszawa  
Pranowice - 6

# WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 60

## Komuniści podpalili parlament Rzeszy Niemieckiej

### Cały gmach Reichstagu w płomieniach Potworna prowokacja hitlerowców?

Ubiegłej nocy nadeszła z Berlina wiadomość o wybuchu olbrzymiego pożaru, którego ofiarą padł gmach parlamentu niemieckiego.

Budynek stanął nagle w płomieniach. Płomienie objęły go z czterech stron, a pożar rozszerzył się tak gwałtownie, że krótko Reichstag zamienił się w wielki słup ognia, bijący w górę na znaczną wysokość. Na miejsce pożaru przybyło natychmiast 10 oddziałów straży ogniowej.

Olbrzymi plac przed Reichstagem zamknięto kordonem policyjnym. Ogłoszony został najwyższy stopień pogotowia alarmowego. Dookoła Placu Republiki gromadzą się tłumy.

Akcja ratunkowa prowadzona jest z wielkim natężeniem. Zbiurowym wysiłkiem oddziałów straży ogniowej udało się częściowo rozszerzenie się pożaru zahamować.

Ogień wewnątrz gmachu poczynił olbrzymie spustoszenia.

### Senat uchwalił budżet

Na plenarnym posiedzeniu Senatu po rozpatrzeniu budżetów Min. Skarbu, Monopoli i Rent Inwalidzkich przyjęto do trzeciego czytania preliwi narza i do ustawy skarbowej.

Po przemówieniu generalnego referenta, sen. Szarskiego, uchwalono budżet, który w ostatecznych cyfrach przedstawia się następująco:  
wydatki: 2,418,076,894 zł.  
dochody: 2,058,931,881 zł.  
deficyt: 359,144,813 zł.

Wśród entuzjazmu Senat przyjął rezolucję o konieczności kolonji dla Polaków, upowiadającą więc rząd, by w odpowiedniej chwili wystąpił na terenie międzynarodowym o przyznanie nam kolonji.

Na komisji oświatowej Senatu odbywała się szczegółowa dyskusja nad projektem ustawy o szkołach akademickich.

### Zatarg o płace w rolnictwie

Wczoraj odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej pierwsza konferencja pomiędzy przedstawicielami ziemiaństwa a robotnikami rolnymi w związku z powołaniem nadzwyczajnej komisji rozjemczej. Przedstawiciele ziemian, po zgłoszeniu wniosku o obniżenie płac robotników rolnych i stwierdzeniu, że dotychczasowe załatwienie zatargu jest niemożliwe, wycofali się z komisji.

Delegaci robotników rolnych domagali się przedłużenia o jeden rok wygasającej z dniem 31 marca r. b. umowy zbiorowej bez żadnych zmian. Oczekanie wydane będzie przez 3-ch przedstawicieli rządowych pod przewodnictwem Głównego Inspektora Pracy Kłetta i zostanie ogłoszone w sobotę, dn. 4 marca o godz. 12-tej w południe.

### Literat aresztowany pod zarzutem kolportowania fałszywych monet

Z nakazu prokuratora osadzony został w więzieniu literat Fingert, któremu zarzucany jest udział w wykrytej w ostatnich dniach wielkiej fałszywej fałszywej monet. Literat Fingert miał brać udział w kolportowaniu fałszywych monet, pochodzących z fabryki fałszerskiej przy ul. Krochmalnej.

Zarówno główna sala posiedzeń jak kuluary i trybuny padły pastwą płomieni. Straty sięgają milionów sum. Zachodzi niebezpieczeństwo zawalenia się głównej kopuły.

**ZNISZCZENIE GMACHU PARLAMENTU**  
Po opanowaniu ognia, okazało się, że gmach Reichstagu przedstawia zupełny obraz zniszczenia. Rusztowanie środkowej

wielkiej kopuły uległo zniszczeniu przez ogień i zaczęło się już walić. W ostatek akcji ratunkowej lada chwila groziła zawaleniem trybuny na sali posiedzeń. Zniszczenie gmachu dokonały

strumienie wody. Woda na korytarzach płynęła jak rzeka, sięgając do wysokości tydek.

Na miejsce pożaru przybyli niezwłocznie kanclerz Hitler, wicekanclerz Papan, minister Goering, będący jednocześnie przewodniczącym Reichstagu, syn eks-kajzera August Wilhelm, dygnitarze policyjni i t. d.

### SPRAWCA PODPALENIA

Policja po wroczeniu do płonącego gmachu ujawniła osobnika, który przyznał się do podpalenia. Oświadczył on, że jest członkiem holenderskiej partii komunistycznej.

Aresztowany pod silną straż przewieziony został do przydzium policji, gdzie poddano go na tymczasowemu przesłuchaniu. Spodziewają się aresztowania dalszych sprawców podpalenia. (Dalszy ciąg — patrz str. 2-ga)

## Czytajcie i przechowujcie

numery naszego pisma!

Wydanie 2-ej serji 300 cennych premij już bliskie!

## Jak Włosi zbroją Węgrów?

„Echo de Paris” podaje sensacyjne wiadomości o zbrojeniach Węgier przez Włochy.

Według tych wiadomości, mających pochodzić z absolutnie pewnego źródła, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy Włochy przesyłały Węgom — 195 ton gazów trujących. Przygotowany był transport 50 ty-

sięcy karabinów, których już nie wysłano z powodu wykrycia transportu karabinów maszynowych w Hirtenbergu w Austrii.

Gazy trujące były wyprodukowane w zakładach chemicznych w Mediolanie i w Savonie, a transport gazów zmagazynowano w Verpalata, Sze-

god i Szombathely. W Szeged Węgry produkują też gazy trujące na własną rękę wbrew wszelkim traktatom. 48 samolotów, które Włoch dostarczył Węgom, było zaopatrzonych w przyrządy do wytwarzania osłon dymowych, a 12 samolotów przewiozło pełne ładunki bomb.

## Katastrofalny wybuch w fabryce niemieckiej 3 osoby poniosły śmierć, w całej okolicy wyleciały szyby

BERLIN (PAT). — W jednej z fabryk w Norymberdze nastąpiła w poniedziałek eksplozja butli skroplonego tlenu, która pociągnęła za sobą trzy ofiary śmiertelne. Przyczyna wybuchu dotychczas nie wyjaśniona. Kierownik zakładów fabrycznych i mechanik ponieśli śmierć

na miejscu. Drugi mechanik zmarł w drodze do szpitala. Budynki fabryczne noszą liczne ślady eksplozji. Ramy okienne, a częściowo i ściany zostały wyrwane, a w całej okolicy wylatywały wszystkie szyby. Oddział maszyn, w którym nastąpił wybuch przedstawia obraz

zupełnego zniszczenia. Głuchy huk wybuchu osłabił całą ludność okoliczną, która przerażona zaczęła gromadzić się dookoła rozległych terenów fabrycznych. W mieście ta nowa katastrofa wywołała wielkie przegubienie. Zakłady fabryczne natychmiast przerwały pracę.

## Japonię należy ukarać

przez wstrzymanie dowozu i kredytów

Do tego zmierzają rokowania przedstawicieli szeregu państw w Paryżu

Według wiadomości z Tokio, Japończycy nie ustają w zacieklej atakach w północnej i południowej części prowincji Dżehol. Wojska chińskie stawiają silny opór, mimo to wojska japońskie posuwają się naprzód.

W Anglii mówi się coraz głośniej o wywarceniu nacisku na Japonię przez wstrzymanie do niej dowozu amunicji oraz przez blokadę ekonomiczną. Korespondent „Kurlera Warszawskiego” donosi z Paryża, że rozpoczęły się już narady w Paryżu z przedstawicielami szeregu krajów co do przeprowadzenia ścisłego odosobnienia Japonji. Ameryka miała wyrazić swą zgodę na udział w akcji ekonomicznej przeciwko

Japonji. Przedstawiciele Japonji prowadzą rokowania z Holandją

w sprawie utrzymania dostawy ropy dla Japonji z Indji holenderskich.

## Nie wolno usuwać bezrobotnych z mieszkań

Tak uchwaliła Rada Ministrów

Zakaz eksmisji bezrobotnych z mieszkań 1 i 2-izbowych z powodu nieopłaconego komornego, obowiązujący w Polsce do dnia 30 marca, został uchwalony przez Radę Ministrów przedłużony na okres miesięcy letnich, t. j. do października t. b. Już w roku ubiegłym rząd, wobec krytycznego po-

jęcia bezrobotnych, zastosował zakaz eksmisji bezrobotnych z mieszkań na okres letni. Z uwagi na to, że w roku bieżącym nie nastąpiła poprawa położenia szerokiej rzeszy bezrobotnych obywateli, skonstruował rząd a przysługującego mu prawa, aby uchronić bezrobotnych przed niebezpieczeństwem utraty dachu nad głową

### Bezrobotnie wrosło o 5,456 osób zarejestrowanych

Według danych PUPP., liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w całym państwie w dn. 25 lutego r. b. wyniosła ogółem 286,255 osób, t. j. o 5,456 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim.

### 3.787.250 zł. na zasiłki dla bezrobotnych

W dniu 28 lutego b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu Głównego Funduszu Bezrobotnych. Na posiedzeniu tem przyjęto preliwi mierz F. B. ra nar. ac, prze w dający m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników sumę 3.787.250 zł., przypisząc ją na 75.000 osób.

### Coraz mniej samochodów

Od czasu wprowadzenia limitacji Drogowego każdorazowa rejestracja pojazdów mechanicznych wykazuje uciążliwy spadek liczby wozów. Jeszcze w r. 1930 kursowały w Polsce 4.293 autobusy, na 1 stycznia 1932 r. — już tylko 3055, 1-go lipca tego roku — 2591. Liczba taksówek w tym samym czasie zmalała z 7140 na 5007, ogólna ilość pojazdów mechanicznych z 46331 do 32367. Tegoroczna rejestracja na pewno wykaze dalszy spadek liczby pojazdów mechanicznych. W stolicy rejestracja rozpoczęła się wczoraj i trwać będzie do 7 marca.



# Pożar parlamentu Rzeszy

## — okazją do rozprawy z komunistami i socjalistami

(Początek wiadomości z Berlina na stronie 1-ej)

Aresztowany sprawca podpalenia jest narodowości holenderskiej. Nazywa się Van Der Luebbe, liczy lat 24. Policja znalazła Luebbego, ukrywającego się w jednym z korytarzy pionącego gmachu. Był on ubrany jedynie w spodnie, gdyż całą białozną użył jako materiał do podpalenia, nasycając ją benzyną. Do winy przyznaje się, twierdząc, że działał sam bez współników.

W dalszym ciągu badań, van der Luebbe, z zawodu murarz, miał się przyznać, że był w łączności z partją socjal - demokratyczną, z czego należałoby wyciągnąć wniosek, że komuniści i socjal - demokraci utworzyli wspólny front.

### OSTRE ZARZĄDZENIE WŁADZ

Władze zarządziły natychmiast najostre, szereg pogotowie i wydały szereg zarządzeń. Wszystkie gmachy państwowe zostały obsadzone policją, aresztowano dwóch postów - komunistów, z powodu poszaki, jakoby brał udział w podpaleniu parlamentu; inni dwóch postów komunistycznych poddano nadzorowi policyjnemu. Pisma komunistyczne zostały zawieszono na 4 tygodnie; skonfiskowano materiał agitacyjny wyborczy, w dzienniku „Vorwaerts” (Naprzód) przeprowadzono ścisłą rewizję.

W nocy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja. Kierownictwo akcji przeciwko sprawcom pożaru oddano w ręce Goeringa i wyłoniono specjalną komisję dla przeprowadzenia śledztwa.

### MIAŁA WYBUCHNĄĆ REWOLUCJA

O czwartej nad ranem został wydany oficjalny komunikat. Komunikat podał szczegóły pożaru i stwierdza, iż jeden z policjantów, wkrótce po wybuchu pożaru zauważył w mrocznych wnętrzach budynku ludzi z pochodniami, do których dał kilka strzałów. Komunikat nazywa podpalenie parlamentu jako „najkropniejszy akt teroru bolszewizmu w Niemczech”. W dalszym ciągu stwierdza, że władze wykryły, jakoby pożar parlamentu miał być hasłem do podpalania innych budynków, plondrowania magazynów i wybuchu rewolucji bolszewickiej. Wybuch rewolucji miał nastąpić wczoraj o godz. 4-tej rano.

### Proces o szpiegostwo w państwowej fabryce amunicyjnej

W dniu 10 marca na wokandy Sądu Okręgowego w Radomiu znajdzie się proces o działalność szpiegowską na terenie fabryki amunicyjnej w Zagożdżoniu woj. kieleckiego. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. pracownik fabryki Andrzejczyk, aresztowany przed kilkoma miesiącami pod zarzutem szpiegostwa.

### Znany jubiler warszawski

## Wabia - Wabiński przed sądem

Sąd apelacyjny wazyty się wczoraj losy popularnej w stolicy postaci, bogatego miedys właściciela firmy jubilerskiej, p. Stefana Wabia - Wabińskiego. Po sądał on sklep w gmachu hotelu Europejskiego, nawprost komendy miasta.

Do wielkiego tonu należało ku pować biżuterję u Wabia - Wabińskiego, to też klientela. rekrutowała się z najlepszych sfer. W firmie, uważanej za wzór uczciwości i solidności, ostatnio, wobec braku gotówki, różne osoby zastawiały swe kosztowności i powierzały je do komisowej sprzedaży. Cenne kolczyki, pierścienie, brosze i kolfie poginęły w

no, a jej ofiarą miały paść przede wszystkim wybitne osobowości. Według komunikatu, energiczna akcja władz zapobiegła tej potwornej wojnie domowej.

### POTWORNĄ PROWOKACJĄ

Sprawa nabiera zgola odmiennej oświetlenia w głosach prasy demokratycznej i lewicowej. Prasa ta wręcz twierdzi, że podpalenie parlamentu to potworna prowokacja hitlerowców, dążących do radykalnej rozprawy z komunistami i socjal - demokratami.

## Nienawiść współoskarżonych w procesie przed sądem wojskowym

Piąty dzień procesu oficerów w sądzie wojskowym rozpoczął się od skargi porucznika Marczewskiego, który zameldował, że w czasie jazdy z więzienia do sądu prowadzony pod eskortą razem z nim podporucznik Polubiński, zagroził mu, że go pobije, o ile nie będzie zeznawał przychylnie dla Polubińskiego. Eskortujący podoficer potwierdza przebieg zajścia.

Po zakończeniu zeznań majora Wierzbowskiego, który wyjaśniał szereg spraw gospodarczych i rachunkowych, przewodniczący zwraca się do porucznika Marczewskiego z uwagą, że między zeznaniami jego a współoskarżonych co od zeznań w lokalach nocnych jest olbrzymia rozbieżność.

Następuje konfrontacja, przy czym porucznik Marczewski utrzymuje, że często był w towarzystwie majora i pułkownika w Gastronomii i w Adrji. Pułkownik krzyczy, że to wszystko kłamstwo, co mówi Marczewski, a ten utrzymuje znów, że otrzymywał wyraźne rozkazy chodzenia z pułkownikiem i majorem na dancin-gi.

Major Wierzbowski stwierdza dokumentami, że to nie od powiada rzeczywistości.

Dużo wesołości wniosły zeznania p.

Zofji Orłowskiej, dzierżawczyni hotelu „Włoskiego”. Chizyjowa była jej matką chrześną. Mąż był woźnym w sądzie za czasów rosyjskich i ona podawała tam herbatę, ponieważ oboje byli grzeczni, doszli do majątku. Handlowała jeszcze starami futrami, męża swego, starca 70-letniego, rozpiła i zamknęła w domu dla warjatów. Sama znalazła sobie narzeczonego, przodownika Kondrackiego, dzielnicowego, który pożyczzył jej 15 tysięcy zł. Później zerwała z nim i w kopercie odesłała mu dwa pierścienie. Płakał, bo koniecznie chciał zostać współwłaścicielem domu i hotelu.

Chizyjowa miała jeszcze jednego narzeczonego, starszego posterunkowego, Czerwńskiego, a gdy później mówiło, że wyjdzie za pułkownika, to p. Orłowska wierzyć nie chciała.

Chyba za takiego pułkownika, co chodził po śmietnikach, albo warszawskiego inteligenta, co rękę wyciąga po jałmużnę — twierdziła.

Na sali pokładają się wszyscy ze śmiechu.

Następny świadek, zarządzający hotelu p. Lunia, zupełnie inaczej mówi o Chizyjowej i nazywa ją, brylantem czystej wody. Świadek odgrywał rolę, jakby swata, pomiędzy Chizyjową a pułkownikiem, który dał mu słowo honoru na piśmie, że ożeni się z Chizyjową. Świadek był także przy zaręczynach. Widział, jak Chizyjowa i Polubiński pili wino i ocalowali się.

Gdy sąd zarządził przerwe do dnia dzisiejszego, pułkownik Polubiński oświadczył, że nie chce siedzieć na jednej ławie z porucznikiem Marczewskim i nie może patrzeć nań, taki czuje wstręt do niego.

## „Dobroczytna paniusia“

### zaradziła na nędzy

Wielce „dobroczytna” paniusia, występująca w roli wiceprezesa Stowarzyszenia akcji Ratunkowej dla Biednej Inteligencji, oślawiona Aniela Taylor, potrafiła z wnioskiej idei ratowania głodnego, stworzyć własny geszeciarski interes.

Inicjatywa znanego jałmużnika Rszarda Kwiatkowskiego, poszła na marne, z chwilą gdy „kwestarka” Aniela Taylor, zaczęła kręcić się dokola Stowarzyszenia i kręcić datkami, płynącymi z ofiarności publicznej.

Założeniem akcji ratunkowej dla głodnych było rozdawnictwo mieszkańcom baraków na Żoliborzu i Annopolu zapomóg w go-

torce lub naturze, przy czym jednorazowa ofiara wynosiła albo 5 złotych, albo paczkę żywności.

Aniela Taylor objędziała specjalnie wynajętym i kosztownym samochodem dwory, fabryki i cukrownie prowincjonalne, kwestując na rzecz najgłodniejszych warszawian. Z każdej takiej wyprawy wracano z obładowanym autem. Ziemiańskie mieli hojną rękę, zwiawsza wobec faktu, że nadużywano nazwisk wysoko postawionych osób, które rzekomo miały patronować kwestie.

Podczas jednego z liczących objazdów Pomorza, zofer Kasprzak usłyszał przebieg kłótni, jaka wynikła między Anną Taylor a jej współpracowniczką, niejaką Archatą. Obie wzajemnie obrzucały się wymysłami na temat okradzenia kwesty z gotówki, płynącej do kasy. To posłużyło wiadomom za powód do wszczęcia dochodzeń, które doprowadziły do wykrycia olbrzymich na dużyć, głównie polegających na fałszowaniu pokwitowań.

Biedocie, zwracającej się o pomoc dawano jakieś ochłapy i żądano jednocześnie podpisywania się na czystych kartkach, na których wpisywano później dowolną treść. W ten sposób, wszystko szło do kieszeni Anieli Taylor, która później w sądzie tłumaczyła się, że pobierała jako wynagrodzenie 20 proc. i 25 proc. od zebranych darów.

Sąd napiętnował jej działalność w skazującym wyroku, a sąd apelacyjny karę 8 miesięcy więzienia zatwierdził.

## Wesoły Kącik

### DRAMAT W AUTOBUSIE



Przepełniony autobus linii A już ruszył z Placu Teatralnego, kiedy na platformę wskoczyła zdyszana młoda para. Autobus ruszył.

W odległości kilku kroków biegł jakiś mężczyzna w siłę wieku i dawał gwałtowne znaki.

— Niech pan zatrzyma! — wołał.

— Niech pan zatrzyma! — krzyknął mu w odpowiedzi konduktor.

— Niech pan zatrzyma!... Tu wsiadła moja żona z jakimś młodzieńcem!

— To mnie nie obchodzi!...

Autobus jechał coraz prędzej. Mężczyzna w siłę wieku rozjechał się bezradnie, wskoczył do stojącej w pobliżu taksówki i wskazał szoferowi uciekający autobus.

— Młoda para z lękiem w oczach spoglądała na goniącą autobus taksówkę. Poczem zaczęli przepychać się do środka. Pasażerowie rozstąpili się. Wszyscy słyszeli słowa goniącego mężczyzny. Wszystkie oczy utkwiły w młodej parze.

— Wsiądę w Alejach — oświadczył swej towarzysze młodzieniec, ocierając chusteczką zroszone potem czoło.

— Nie! Nie zostawiaj mnie sama! Błagam cię! On mnie zabije!...

— Nie bój się, kochanie. Chcesz to zostanę.

Wśród pasażerów zapanowało milczenie. Wszyscy zrozumieli, że tu za chwilę rozegra się jakiś dramat małżeński... Taksówka zrównała się z autobusem i jechała prawie równolegle.

Jeden przystanek, drugi, trzeci...

— Bilety na siódemce skończono oświadczył konduktor.

— Pani Wiśniewska, wysiada my — zerwała się z miejsca jakaś tęga dama.

— Zaraz, zaraz — przytrzymała ją towarzyszka. — przejdziem jeszcze kawalek...

I pochylając się do pani Wiśniewskiej szepnęła: „Musimy zobaczyć, co z tego wyniknie”.

— Ale mam się bilety skończyły.

— Nie szkodzi. Kupimy nowe...

Oprócz dwóch pań jeszcze kilka osób wykupiło bilety na dalszy kurs.

Młoda para, przytulona do siebie, z lękiem patrzyła przez okno na swego prześladowcę...

Na każdym przystanku konduktor ponawiał pytanie:

— Kto wysiada?

Nikt z pasażerów nie ruszył się.

Wreszcie autobus stanął na krańcowej stacji.

— Plac Unji Lubelskiej! — oznajmił konduktor. — Proszę wysiadać!

Pierwsza ruszyła do wyjścia

## Tragedja próżniaków i milionerów

(m.) Palm Beach — najpiękniejsze uzdrowisko na świecie — miejsce, gdzie milionerzy, miliardrzy, krezusi odpoczywają po „trudach” pracy — wystawione na licytację!

Palm Beach — to miejsce, gdzie spotykali się najwięksi próżniacy, najbogatsi ludzie, najpiękniejsze kobiety, najstłyniejsi dyplomaci i t. d. Palm Beach — mimo szalejącego kryzysu, zawsze błyszczało, niby nie teor.

A dziś? Palm Beach, położony na najcudowniejszym półwyspie Florydzie, świeci... pustkami.

Palm Beach przed wojną był siedliskiem milionów moskitów i węży jadowitych. Dopiero dzięki niezmordowanej pracy kolonistów udało się oczyścić miejscowość. Wkrótce Palm Beach zdobywa rozgłos.

Największe powodzenie przy pada na lata 1923 i 1924. Powstają wielkie hotele, drapacze chmur, luksusowe bary. Zjeżdżają się tu milionerzy, złoto błyszczy strumieniami — uzdrowisko bogaci się. Nadchodzą jednak lata kryzysu. Zrazu Palm Beach nie odczuwa zbliżającej się katastrofy.

Miljonerzy mają jeszcze dość pieniędzy. Jeszcze są pesymistami. Szaleją w kasynach, kabinach i dancin-gach. Są to tylko jakby przedśmierne odruchy. Z biegiem czasu ilość gości co raz to zmniejsza się, hotele poczynają odczuwać kryzys.

Ale jeszcze nie ulegają, jeszcze wierzą niezłomnie, że czas polepszy się i znów puste kasy zapełnią się szeleszczącymi banknotami. Były to jednak marzenia świętej głowy. Kryzys nie tylko nie minął, ale zmusił i milionerów do oszczędnego życia.

Czyż można więc dziwić się, że przestali wyjeżdżać do rozkosznego uzdrowiska Palm Beach, gdzie w ciągu jednego wieczoru topniały olbrzymie fortuny?

A rezultat: Palm Beach opustoszało. Jeszcze snują się właściciele hoteli, barów. Czekają na przypadek, na szczęśliwy los, który dopomoże im do sprzedania gmachów. Czy jednak znajdują się teraz... warjaci, którzyby chcieli stać się właścicielami pustych hoteli? Chyba nie.

I dlatego też, Palm Beach skazany jest na zagładę.

## RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci: a) obrazek p. t. „Jak to było w bajce” i „niegumowym”; b) opowiadanie p. t. „Książka” (Lwow). 16,00 Płyty gramofonowe. 16,20 Odczyt dla maturalistów p. t. „Mahomet i Arabowie”. 16,40 „Tajne organizacje i ich rola w Chinach”. 17,00 Audycja dla nauczycieli muzyki. 17,40 Odczyt. 18,00 Odczyt dla maturalistów p. t. „Mickiewicz” (II). 18,25 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19,30 Feljton literacki p. t. „Fizjologia dla wszystkich”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Odczyt. 20,15 Transmisja z Konserwatorium. W przerwie wiadomości sportowe. 22,00 „Na widoku”. 22,15 Płyty gramofonowe. 22,40 Odczyt w języku angielskim p. t. „Krajobraz polski w zimie”.

młoda para. Jej prześladowca biegł już na spotkanie i wesoło machał ręką.

— Wacek! — krzyczał. — Plac 20 złotych! Mówię ci, że przez całą drogę żaden pasażer nie wysiadł? Przegrałeś bracie zakład!

Napoleon Sadek.



# UPIORY WARSZAWY

## Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Maciek spojrzął na zegarek. Było koło 10-ej. Spotkanie z kolegami wyznaczone było dopiero za dwie godziny. Lilijska też, zapewne, zaszedł się nieco u Niusi, można więc będzie teraz zaraz z ojcem spokojnie pogadać. Powie, jak bardzo się oboje z Lilijską kochają...

Oho! Bo nawet mu przez myśl nie przeszło, aby Lilijska mogła go nie kochać. Był bardzo przyistojny i podobał się kobietom. Nie mógł sobie więc wyobrazić, aby kobieta, której on się oświadczył o rękę, mogła go odizolować.

Zresztą, doprawdy przecież nie dała mu kosa.

Przyszedł na Rybaki przed dziesiątą. Lilijski jeszcze nie było. Całą rodzinę zastał natomiast przy stole. Było już po kolacji. Mirka cerowała bieliznę, Pajacyk czytał nagłos powieść z gazety. I choć czytał bardzo uważnie, zerkał co chwila na drzwi, przysłuchując się każdemu najdrobniejszemu szmerowi na schodach. Gdy usłyszał kroki Maćka, zerwał się, myśląc:

— Nareszcie ona!... Dlaczego dziś tak późno?

Pobiegł szybko do drzwi, otworzył je i na progu ujrzał... Maćka.

Z rozczarowaniem rzekł:

— Ach, ty? Ktoby to pomyślał...

— Co? Może jestem tu zbyt czysty?

— Przeciwnie, zbyt długo już się tu na ciebie czeka — odparł ozięble Pajacyk.

— Nie pyskuj, bo wogóle nie do ciebie przyszedłem, tylko do ojca — rzekł i przywitał się grzecznie z Malesą.

— Całe szczęście, żeś się nareszcie raczył pokazać — odezwał się stary. — Słyszałem, że masz mieszkanie na mieście, bywasz w drogich restauracjach, ubierasz się, jak książę... Myślę sobie, skąd masz tyle pieniędzy w tych ciężkich czasach...

— Bo, proszę ojca, od dwóch miesięcy pracuję samodzielnie. Pośredniczę przy sprzedaży samochodów. Poza tem nie rzucam remontów. W garażu czasem pracuję dzień i noc...

— Czy to aby prawda? — zapytał Malesa, szczerze zresztą, pragnący wierzyć w to wszystko; poczem dodał: — Bo, widzisz, ostatnio poważnie niepokoiłem się o ciebie... Ale skoro jesteś i dobrze ci się powodzi, więc chwala Panu Bogu...

Maćkowi zrobiło się przykro, że tak oszukiwał ojca.

Chciał też udobruchać Pajacyka. Zagadnął go:

— Co ty tam tak studiujesz w gazecie? Mało ci je sprzedawać?

Czytam właśnie dodatek „Śladami przestępców”... Jakże to podstępny mają panowie złodzieje... — odparł zerkając znacząco na Maćka, którego to wzburzyło, zapytał gniewnie:

— Czegoś na mnie wyszczerzył ślepią?

Mirka przerwała tę przykrą rozmowę, przechodząc na inny temat:

— Jestem doprawdy niespokojna o Lilijską. Zawsze już o tej porze bywała w domu...

— Nie bój się. Spotkałem ją dopiero niedawno — odparł Maciek. — Odnosiła kapelusz do Niusi Bałkickej.

— Ach, tak, no to w porządku! Zostaje u niej zawsze na dłuższą pogawędkę, a potem Nusia ją odwozi taksówką. Niema obawy.

— Spokłiście się więc? — zapytał Pajacyk.

— Tak i nawet zaprosiłem ją na kolację.

— Zgodziła się?

— Dlaczegoż by miała się nie zgodzić? Jestem dla niej co najmniej tak bliski, jak ty... Zresztą, mieliśmy przy sposobności bardzo poważną rozmowę. Snuliśmy plany na przyszłość...

Poczem dodał, jakby od niechcenia:

— Oświadczyłem się jej i zostałem przyjęty...

Niedługo już Lilijska będzie moją żoną.

Pajacyk pobladł śmiertelnie. Krzyknął:

— Co? Twoją żoną? Lilijską? Dajże spokój!

Chyba sam rozumiesz, że byłoby bardzo nieszcześliwa z tobą...

— Jestem innego zdania. Ona, zresztą, też. Zresztą po to właśnie przyszedłem, aby o tem pomówić z ojcem...

Nusia radośnie powitała Lilijską. Poprosiła, aby u niej została, bo czuje się dziś nieco słaba, nie wychodzi więc, jak zazwyczaj wieczorami.

Podczas pogawędki Nusia opowiedziała, że w teatrze zalegali jej z wypłatą pensji, musiała więc sprzedać resztkę swej biżuterji. Rzekła:

— Ale mniejsza o to. Nie zależało mi na tych świecidełkach. Nie mogę tylko odżalować tego pierścienia z perłą, który cisnęłam w twarz Walskiemu...

Nazwisko to znów w przykry sposób ukłuło Lilijską.

Potarła czoło, jakby chciał obudzić pewne odległe wspomnienia. Tymczasem Nusia wypytywała

ją o rozmaite szczegóły, wreszcie odrzekła:

— Nie wiem, jak to robisz, żeś piękniejsza z dnia na dzień. Najdziwniejsze zaś, że się jeszcze jakoś do tej pory... uchowałaś, pomimo owych licznych zaczepki i propozycji, jakimi cię zasypują rozmaite łobuzy i bawidamki. Bardzo im tak dobrze, że dostają kosa.

Westchnęła i dodała:

— A swoją drogą, nie dopuszczaj ich za blisko do siebie. Chciałabym wpoić w ciebie nieco nieufności do mężczyzn. Jesteś jeszcze bardzo młodziutką i niedoświadczoną. Nawet sobie nie wyobrażasz, jakie sidła mogą na ciebie zastawić.

— O, domyślam się — zawołała Lilijska. — Ale przecież mam tyle zycielwych osób, które mnie ostrzegają: pani, Mirka, Pajacyk, Maciek... słowem wszyscy, których kocham z całego serca.

Nusia roześmiała się serdecznie, mówiąc:

— O, widzę, że masz szerokie serduszko, skoro kochasz tyle osób naraz... A wszystko dlatego, że nie wiesz jeszcze, co to miłość prawdziwa, wielka, ogromna, potężna... Bo jeszcze serduszko twoje nie ma wybrankę...

— Ależ owszem, owszem, już mam, Niusienko...

— Co? Doprawdy?

— Tak, skoro... ktoś żeni się ze mną... Mamy się pobrać już wkrótce...

— Ty? A z kim?

— Z Maćkiem. Bratem Mirki.

— To już postanowione?

— Tak mi się... wydaje i... liczę na to...

— Jeśli go kochasz, dobrze robisz, że się pobieracie. Matężństwo tylko wtedy może być szczęśliwe, gdy jest oparte na wzajemnej miłości. Wiedz o tem i pamiętaj!

Zamyśliła się, poczem rzekła:

— Znać się od dzieciństwa. Jesteście więc już duchowo bliscy oddawna. To wszystko wiele znaczy. Nawet mieszkaliście ze sobą: i to bardzo ważne. A jeżeli się w dodatku kochacie, czegoż więcej trzeba?

Westchnęła i dodała:

— Ach, ta miłość, ta głupia miłość!

— Głupia? — zdziwiła się Lilijska.

— Nie powinnam ci tego mówić, skoro tak ufnie wchodzisz w życie. Widzisz, Lilijsko, miłość może być źródłem najpiękniejszych rozkoszy, jakie tylko sobie można wyobrazić, ale i... najstraszliwszych udreń, oceanów łez...

Dalszy ciąg nastąpi.

## Romans pana doktora

### IX.

Doktor oprzytomniał, że zwykłą sobie zimną krwią przypomniał sobie czekającą nań połowicę i skorzystał z tego, żeby mieć alibi któreby mu pozwoliło uniknąć kompromitacji. Gdy zaś potem żandarmi zostali w niego ciałem tajemniczej ofiary, ukrył je, żeby ratować Martę.

Ale co łączyło go z Martą? co mu groziło wczoraj ze strony tajemniczego napastnika? Kim był ten napastnik? Intrygowała mnie również postać brata panny Marty. Jerzy dowiedział się od żandarmów, że oni nawet nie przypuszczali, żeby panna Salet miała brata.

Liczyliśmy na to, że doktor nam to wyświecił. To też spojrzeliśmy nań z łatwo zrozumiałym zainteresowaniem, gdy przebrany, wrócił do salonu.

Marta wciąż spała. Doktor nachylił się nad nią, i pokłiwał z litością głową. Potem odwrócił się do nas i, zrozumiałwszy nasze spojrzenia, odezwał się przy bitym głosie:

— Wiem, że nie zda się na nic ukrywanie, jestem zdecydowany więc wszystko wyjawić. Usiadł, a właściwie oparł się ciężko o fotel i dodał:

— Moja karjera, moje życie, to wszystko już jest i tak skończone...

— Niewiadomo, panie doktorze — wtrącił pocieszająco.

— Postaramy się pańskiego nazwiska nie wymieniać. Po skończonej sprawie czas wszystko zatrzeć. Ze wsi nikt nas teraz nie dostrzeże. Jeszcze wszystko może być dobrze.

— Ech, co mi tam! — westchnął i machnął ręką. Chwile milczał, wreszcie odzyskał nieco spokoju. Mól panowie, postaram się to opowiedzieć możliwie krótko. Zaczne jednak od początku:

Dwa lata temu zostałem wezwany telefonicznie do tej willi, która właśnie niedawno była wynajęta! Przyjął mnie młody, przystojny brunet, przedstawił się jako Filip Salet, zamieszkały w Paryżu. Wille-wynajął dla siostry, która, jak mówił, jest nienormalna. Jej rozwój umysłowy miał się zatrzymywać na jednym miejscu w ciągu sześciu lat. Powiedział mi, że oboje rozporządzają znaczną fortuną, że zjeżdżał z siostrą całą Europę, że najwybitniejsi psychiatrzy nadaremnie lamali sobie głowę nad tym wypadkiem — nic nie pomogło. Wtedy poradzono mu

zwrócić się do mnie, jako do ostatniej instancji...

— I, naturalnie, dał się pan wzięć na lep — przerwałem.

— Dałem się wzięć na lep, w samej rzeczy. Ale na mojem miejscu każdyby tak uczynił. Niechże pan mnie zrozumie, ja ko lekarza; ta dziewczyna jest naprawdę rzadkim, interesującym wypadkiem. Z tej strony niema żadnego udawania. Szale nie mnie to pasjonowało. Postawiłem sobie za cel przeprowadzić jej kurację umysłową, zwięźlić tam, gdzie najstawniej si moi koledzy opuścili ręce.

Westchnął. Popatrzał na śpiącą dziewczynę i podjął znów swoje opowiadanie:

Przez pierwszy rok wszystko szło normalnie. Interesowałem się tylko ciekawym okazem psychicznym i pogrążony byłem całkowicie w lekarskiej pracy. Zdawało mi się, że moje wysiłki osiągają już pierwsze skutki. Braciszek był tu bardzo, bardzo rzadko, o ile przyjeżdżał, to zawsze autem i po zachodzie słońca, bawił krótko i odjeżdżał. W ten sposób nikt go tu nie znał. Rok temu mniej więcej zastałem go raz zakłopotanego. W rozmowie przyznał mi, że jest z siostrą w przykrem położeniu, gdyż jedna, większa przesyłka pieniędzy spóźnia się z przybyciem. Zapłatał się w wyjaśnieniach, wreszcie, zażenowany, poprosił mnie o pożyczkę...

Spojrzał chmurnie przed siebie.

Wzrok jego napotkał śpiącą Martę, zniknął, nabrał wyrazu czułości, politowania:

Po pewnym czasie znów pożyczyl większą sumę. Wreszcie bez żadnego kłopotowania się zrobił z tego już wprost metodę. Pewnego dnia oznajmił mi, że chce z siostrą wyjechać, gdyż nie mają więcej pieniędzy na utrzymanie takiego trybu życia. Znów wyłożyłem go tówkę i tak dalej i tak dalej... Nie powiem, że bym był taki ślepy i głuchy, by nie podejrzewać w tem najzwyklejszego wyłudzenia... Ale ta pasjonująca kuracja pochłonięła mnie. Gdyby mi się udało, sława moja wzrosłaby w dwójnasób... no... a poza tem... za późno zorientowałem się, że we mnie się zrodziło nowe, głębokie uczucie... Bywałem tu już po dwa — trzy razy na tydzień. W tych warunkach... przy umyśle małej dziewczynki, wspaniale, rozkwitłe ciało... Początkowo przywiązałem się do niej, jak artysta do swego dzieła. Przeciż jej umysł był jakby przeze mnie stworzony, wymodelowany, mozna rzec, na mój obraz i podobieństwo... Ona od samego początku była oddana mi całkowicie, ze ślepą ufnością... Potem obudził się w nas instynkt płciowy... Pewnego dnia...

— Rozumiem! — rzuciłem czempredzej, chcąc go oszczędzić: biedny doktor był jak na mekach.

— To jedyny błąd w mojem

prostolinijnem, surowem życiu. Tymczasem bezczelność Filipa Salet wciąż wzrastała. Pożyczka za pożyczką zniknęła bez śladu w jego kieszeni. Powiniennem mieć się na baczności, ale myślałem, że nie wie, iż jego siostra jest moją kochanką.

Musieliśmy dobrze nadstawić uszu, by go wysłuchać. Mówił bardzo cicho, może ze wstydu, może nie chciał obudzić śpiącej...

— Wystarczało, bym się zawałał, a on już mówił o wyjeździe zagranicę, naprzykład do Niemiec, gdzie jeden słynny psychiatra chciał się zająć Martą. Było to najzwyklejsze wyłudzenie, ale ja tego nie widziałem, nie chciałem tego widzieć. Trwało to może bez końca, aż o-negdaj...

Onegdaj byłem w Paryżu na międzynarodowym kongresie lekarzy — psychiatrów. Miałem okazję w ten sposób mówić o moim ciekawym wypadku. Jeden z kolegów, znany psychiatra wiedeński słuchał mnie ze szczególną uwagą, a potem zbliżył się do mnie, zaczął wypytywać o szczegóły, wreszcie spytał, czy nie mam podobny mojej kuracjuszki. Miałem przy sobie to zdjęcie... — tu wyjął portfel, szukał czegoś, wreszcie powiedział:

— Nie to nie w tym portfelu chyba to zdjęcie miałem w kieszeni innej marynarki...

D. c. u.



## Sprawa długów b. dziekana grodzieńskiego ks. Sperskiego w związku z budową domu parafjalnego

W swoim czasie bardzo głośna stała się w Grodnie sprawa budowy domu parafjalnego przy ul. Brygidzkiej 2 (w gmachu, gdzie obecnie mieści się kino Światowid). Niezwykle rozgłos powstał nie ze względu na ważność przedsięwzięcia lecz niestety—ze względu na przykre incydenty, które zwiły się z tą pracą. Do dziś dnia zresztą sprawa ta obchodzi żywo kilku mieszkańców Grodna, gdyż zwiły się kupcy, którzy w r. 1929 dostarczyli na znaczne sumy materiałów budowlanych w zamian za to otrzymali weksle, które oczywiście poszły do protestu.

Od tego czasu najważniejszą sprawą było rozstrzygnięcie, kto za te weksle odpowiada, czy ówczesny dziekan ks. Bolesław Sperski osobiście, czy też Kościół Farny, jako osoba prawna. Na wekslach figurował podpis ks. Sperskiego pod pieczęcią „Dziekan Grodzieński”, względnie proboszcz Fary. Z drugiej strony po przeniesieniu ks. Sperskiego z Grodna do Wilna, okazało się, że figuruje on jako dzierżawca domu parafjalnego, na którym ciąży obowiązek spłacenia długów. Okoliczność ta nie odpowiadała interesom wierzycieli.

Postanowili sądownie rozstrzygnąć sprawę, czy za dług odpowiada ks. Sperski, czy Kościół Farny, tembardziej, że wcześniej czy później dom ten przejdzie na wyłączny użytek parafji.

### Cykl odczytów o wojnie gazowej i ratownictwie

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża z pomocą lekarzy wojskowych organizuje cykl odczytów bezpłatnych z pokazami i przezroczeniami co drugą niedzielę po nabożeństwie.

Pierwszy odczyt odbędzie się w niedzielę 5 marca o godz. 12.30 w kinie „Światowid” przy ul. Brygidzkiej. Odczyt ten wygłosi p. plk. Pióro.

Następne prelekcje wygłoszą: mjr. Oktawca, kpt. Woźniak i plk. Grzegorzewski.

W rezultacie adw. R. Lobman pełnomocnik kupców grodzieńskich Frejdowicza i Malca wystąpił na drogę sądową. Ze strony przeciwnej występował początkowo adw. Dąbrowa, po wyjeździe którego do Warsza-

wy sprawę przejął adw. Makal. Po trwającym blisko rok procesie w dniu 27 lutego 1933 r. Sąd Okręgowy w Grodnie wydał wyrok, mocą którego za długi domu parafjalnego odpowiada Kościół.

## Magistrat znów się poczuł dotkniętym i obrażonym

Coraz częściej na Magistrat padają zarzuty z tej lub innej strony, od których broni się jak może. Trzeba przyznać, że oprócz kłopotów finansowych i związanych z tem nieprzyjemności — ta pozycja kłopotów w ostatnich czasach staje się bardzo aktualną.

Ostatnio np. okazję dała następująca okoliczność. Podczas pamiętnej głodówki pracowników miejskich na jednym z licznych zebrań uchwalono ostrą rezolucję, którą następnie skierowano do Magistratu. Treść obfitowała w szereg zarzutów między innymi i bardzo obciążający o panoszącej się korupcji.

Na zebraniu przewodniczył awnik Magistratu p. L. Mazurkiewicz.

Magistrat poczuł się dotkniętym niektórymi szczegółami i ostatnio jak się dowiadujemy sprawę postanowił zwrócić na drogę sądową. Oskarżonym oczywiście będzie przewodni-

## Nieprzewodzenie ksiąg handlowych w świetle pierwszego wyroku sądowego

Dla osób trudniących się handlem najbardziej groźnym jest art. 280 nowego K. K., przewidujący karę aresztu do 6 miesięcy, lub grzywnę dla tych, którzy zaniedbają obowiązek prowadzenia księgo-

wości kupieckiej. Niezwykła rozpiętość pojęcia tego obowiązku spęda sen z powiek niejednemu posiadaczowi świadectwa przemysłowego którejsz. z podrzędniejszych kategorii.

Toteż wielce doniosłe są motywy wyroku uniewinnającego, zapadłego w sądzie grodzkim w sprawie łódzkiej firmy, należącej do IV kategorii przemysł., a nie prowadzącej księgowości.

Sąd stanął na stanowisku, że zgodnie z art. 14 kodeksu handlowego, prawo żądania przedłożenia ksiąg handlowych przysługuje tylko w ściśle ograniczonych wypadkach, natomiast z mocy przepisów kodeksu handlowego i karnego brak jest tych uprawnień władzom skarbowym. Procedura podatkowa rządzi się bowiem własnymi przepisami.

Z tego względu w dziedzinie karno-publicznej art. 280 k. k. nowo wprowadzony w dział przestępstw na szkodę klienta nie może mieć zastosowania.

Decyzja ta jest tembardziej znamienita że poraż pierwszy bodaj w Polsce daje autorytatywną wykładnię zasięgu art. 280 k. k.

## Na dożywianie najbiedniejszej dziatwy niech obywatele nie poskapią grosza

Na posiedzeniu Sekcji Finansowej Komitetu Lokalnego Funduszu Pomocy Bezrobotnym pow. Grodzieńskiego postanowiono zorganizować jedną dużą kwestę uliczną w dniu 5 marca r. b., która by umożliwiła dożywianie dzieci w wieku przedszkolnym oraz ośesków z rodzin bezrobotnych. Komitet w roku bieżącym nie posiada gotówki na zakup mleka.

Ze względu na cel mamy nadzieję, że społeczeństwo przyjdzie z pomocą tym najbiedniejszym, tak potrzebującym tej pomocy dzieciom, a nie mającym jej ze strony rodziców.

Jesteśmy przekonani, że w dniu 5 marca nie zabraknie chętnych do wzięcia udziału w zbiórce jak również całe społeczeństwo ofiarnie złoży swój grosz na ten cel.

## Echa sierpniowego strajku elektrowni miejskiej

W początkach marca odbędzie się w grodzieńskim Sądzie Okręgowym proces redaktora odpowiedzialnego „Robotnika” p. Czarnckiego. Sprawa wynikała na skutek artykułów zamieszczonych w sierpniu ub. r. w warszawskiej gazecie „Robotniku” w związku ze strajkiem pracowników elektrowni miejskiej i wodociągu.

Jak to często bywa Magi-

strat potraktował część zarzutów jako obrazę i oszczerstwo i sprawę skierował do warszawskiego Sądu Okręgowego. Ponieważ większość świadków, których jest spora liczba mieszkają w Grodnie, Sąd warszawski dla ułatwienia skierował sprawę do Sądu w Grodnie, dzięki czemu obywatele grodzieńscy będą mieli możliwość być świadkami ciekawej sprawy.

## Narciarskie mistrzostwa Grodna

W dniu 26 lutego br. zorganizowane zostały przez 7-my Okręgowy Zw. Narciarski zawody o mistrzostwo miasta Grodna w konkurencji męskiej. Trasa biegu wynosiła 12 klm. 1-sze miejsce i mistrzostwo miasta zdobył Jurowski Wacław w czasie 1 godz. 1 min.

10 sek., 2-gie Znamierowski w czasie 1 godz. 4 min., 3-cie Marcinkiewicz 1 godz. 5 min. 48 sek. Czas dziesiątego zawodnika wynosił 1 godz. 12 min. 10 sek. Trasa biegu uciążliwa ze względu na brak śniegu w odkrytych terenach.

Z okazji zaślubin głównego mechanika dźwiękowego kina „Apollo” p. Kazimierza Bancewicza z p. Weroniką Gorbarczykówną, dyrekcja kina „Apollo” zamiast kwiatów wydaje we środę w dniu 1-III rb. bezpłatne popołudniowe przedstawienie dla biednej dziatwy przytułków chrześcijańskiego i żydowskiego.

Dyrekcja Kina „APOLLO”

Dźwiękowiec **Apollo** Poc. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr. Dominikań. 26

Uroczą para kochanków Nowoodkryta gwiazda filmowa sobowót **Marleny Dietrich Tallulah Bankhead** oraz **Gary Cooper** w filmie p. t.

## Szatan zazdrości

Film ten osiągnął największy sukces na ekranach kin amerykańskich. Uwaga! Ze względu na wysoką wartość artystyczną tego filmu upraszamy Sz. P. o łaskawe przybycie na początki seansów

„Światowid” Grodno, Brygidzka 2 Wstęp od 49 gr. Początek o godz. 5.30, 8, i 10.

Film który naprawdę niepotrzebuje reklamy

## Król Królów

odtworzący wiernie żywot, mękę i śmierć Chrystusa Uwaga: ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu wstęp tylko na początki seansów.

### SALA „DOMU ŻOŁNIERZA”

Ukraiński Kijowski Teatr pod kierow. Teodory Rudenko W środę, dnia 1-go marca r. b.

### OJ NE CHODY HRYCIU, TAJ NA WECZERNYCI

Znakomita operetka w 5 akt. urozmaicona ponad 20-ma numerami śpiewu oraz tańcami narodowymi. Poc. o godz. 8.30. Ceny miejsc od 49 do 1 zł. 80 gr. Bilety wcześniej do nabycia w księg. Iberskiego a w dzień przedstawienia od godz. 7-ej wiecz. w kasie teatru.

### Życie jest złe

Onegdaj chciała popełnić samobójstwo przez wypicie karbolu Helena Markiewicz zam. przy ul. Wróblewskiego 25. Przyczyną samobójstwa — przewlekła choroba i kiepskie warunki materialne.

### Od słowa do noża

Nóż w rękę zaciętego wieśniaka to broń którą walczy i od której najczęściej ginie. Ostatnio we wsi Rusota Kamienna gm. Hoża posprzeczało się kilku miejscowych drabów. Od słowa—do noża jak zwykle u nich. Bujnicki Antoni i Szeszko Aleksander pokaleczyli ciężko Józefa Jaroszewicza o czem poturbowany mel-dować musiał policji.

### Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8 min. 15 wiecz. po cenach od 30 gr. — 1 zł. 99 gr. znakomita, tętniąca humorem i życiem 3-akt. farsa Arnolda i Bacha p. t. „Hulla di Bulla”.

## MATA HARI

Już wkrótce

w kinie

„APOLLO”

„APOLLO”

„APOLLO”

Dominikańska 26



### Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Henny Porten, Elżbieta Pinajeff i Gustaw Diessi

w wielkim dramacie z życia kobiety, która nie mogła mieć własnych dzieci p. t.

Bez serc - Bez duszy

### Dźwiękowiec **Polonia**

Pocztowa 4 Wstęp od 49 gr.

Tysiące wybuchów śmiechu na godzinę wywołuje

### HAROLD LLOYD

w najdoskonalszej komedji, pełnej skondensowanego humoru, oraz wysoce efektownych epizodów p. t.

## Kinomanjak

Najdowcipniejszy film — najdowcipniejszego artysty.

Wstęp od 49 gr.

### CHAŁWY

N. WASILEWICZA dla smakoszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryśca-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odniesieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

GENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy, w tekście (układ 5-cie szpalitowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpalitowy) 20 gr. Drodze 15 groszy za wyraz, dla posiadających pracy ogłoszenie z 20 słów i zloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Kosiński

Redaktor przyjmuje od 15—18 Druk. Jeleński i Reche Grodno Ryśca-Smigłego 8.